№ 47. Piotrków, Piątek, 25 Czerwca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal. Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Ze zjazdu krakowskiego

Poniżej podajemy dwie doniosłego znaczenia politycznego mowy, Prezesa N. K. N. Wł. Jaworskiego i byłego prezesa N. K. N. Wł. Lea, prezydenta m. Krakowa:

Mowa Prezesa N. K. N. Wł. Jaworskiego.

Winienem zdać sprawę z działalności Naczelnego Komitetu Narodowego i przedstawić kierunek pracy na przyszłość. Jeżeliby szło o ogólną zasadniczą charakterystykę naszej działalności, to określiłbym ją w słowach: trwaliśmy przy idei 16 sierpnia i bez wahań i wątpień przechowaliśmy ją dotąd i przechowamy nadal.

Kto zna męczarnie, przez które przechodził i przechodzi nasz naród w obecnej wojnie, ten zrozumie stan dusz, ale ten też uzna, że historyczną zasługą N. K. N. jest, że się nie zachwiał, że z jednakową wiarą w zwycięstwo pracował, z jednakowym zapałem. Muszę to jeszcze raz podnieść i stwierdzić: mimo cierpień, których nam los nie oszczędził, wytrwaliśmy przy tym programie, którego symbolem są Legiony Polskie, walczące w szeregach armji austrjacko-węgierskiej przeciwko Rosji o

Działalność nasza polega i polegała na formowaniu Legionów. Legiony jednak, to ucieleśnienie idei, naszym obowiązkiem przeto i zadaniem było i jest czynić wszystko, co wiedzie do zwycięstwa tej idei. W tym kierunku nie zaniedbaliśmy niczego. Jeżeli powodzenie nie zawsze nam towarzyszyło, to działo się to nie z przyczyn, któreby w nas tkwiły. Gdziekolwiek tego wymagała sprawa polska, stawialiśmy się informując, przekonując, przedstawiając środki naprawy, wszystko to z okiem zwróconem w przyszłość, od której oczekujemy odrodzenia państwowego. Nie chcę już dzisiaj wyliczać tych wszystkich pism, memorjałów dziennikarskich, deputacji, konferencji, projektów najrozmaitszych urządzeń i przepisów prawnych — wszystko to zarejestruje historja. Mam obowiązek powiedzieć tylko o ostatniem piśmie, raz dlatego, że zawiera ono sformułowanie programu, nad którego urzeczywistnieniem pracujemy, a powtóre dlatego, że będę prosił Szanownych Panów, abyście wyrazili swą solidarność z tem pismem i z tym programem.

Przed niespełna 3-tygodniami wnieśliśmy memorjał do ministerstwa spraw zagranicznych i w nim, wskazując na usposobienie ludności polskiej, wykazaliśmy konieczność zajęcia przez monarchję austrjacko-węgierską stanowiska wobec kwestji polskiej. Powiedzieliśmy dalej, że **podzielenie Królestwa Polskiego byłoby raną niedającą się nigdy zabliźnić** — wyraziliśmy zapatrywanie, że **rozdział Legionów przepełnia społeczeństwo bólem.** Wreszcie wskazaliśmy, że nawet w ramach administracji wojennych dana być powinna społeczeństwu możność organizowania się celem spełniania pewnych zadań publicznych. Na ten memorjał oczekujemy odpowiedzi.

Drugą częścią mojego zadania jest przedstawienie kierunku dalszej naszej pracy. Kierunek ten wynika z istoty tej instytucji, którą jest N. K. N.

N. K. N. nie jest Rządem Narodowym. Przeciwnie. Historyczną zdobyczą zgromadzenia 16 sierpnia było to, że po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyliśmy się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosją o odzyskanie wolności. Z tego dobytku nie chcemy i nie uronimy nic. Uznając nadto szkodliwość rozdwojenia w polityce narodowej prowadzimy naszą działalność polityczną w porozumieniu z Prezesem Koła Polskiego. Natomiast istota Naczelnego Komitetu Narodowego polega na tem, że jest on wyrazem skupienia się i zorganizowania się narodu polskiego około jednej wspólnej idei. To zawiera cały program na przyszłość. Naszem zadaniem, naszym obowiązkiem jest zorganizowanie narodu polskiego w jeden wielki obóz, zdolny do powzięcia i objawienia woli, stanowiącej o jego losie. Wszystkie partyjne różnice powinny być usunięte, wszystkie osobiste ofiary uczynione, aby dojść do tego celu. Niema dość silnych słów, aby wykazać, jak to jest koniecznym, niezbędnym warunkiem naszej przyszłości. Wystąpi to z całą siłą na tle tych stosunków, wśród których wedle mojego zdania rozstrzygać się będzie kwestja polska.

Ktokolwiek dzisiaj ma odwagę prorokowania, ulega nastrojowi. W polityce rola nastroju nie jest obojętną, ale najczęściej objawia się tu w ten sposób, że z nastroju jednego korzysta drugi, nie rzadko wywołując sam ten nastrój. Polityka jest z natury swej chłodnym i trzeźwym rachunkiem, jest wytworzeniem realnych warunków, wśród których można dojść do zapłacenia rachunku.

Kto to pojmuje, ten zrozumie zarazem, że rozwiązania naszej sprawy nie przyniesie niczyje uczucie, najszczytniejszej nawet natury, ale przyniesie waga i znaczenie interesów, które może zaspokoić. Doświadczenia historyczne i racja stanu mocarstw środkowych dostarczają ponad wszelką wątpliwość dowodów, że te interesy, które może zaspokoić są pierwszorzędnej wagi. Wobec tego naszą rzeczą jest: 1-o informować i przekonywać jak najszersze warstwy obydwóch państw sprzymierzonych o istocie i doniosłości tych interesów, a 2-o stworzyć realne warunki, wśród których naród polski mógłby, objektywnie rzecz biorąc, interesy te spełniać. Takim zasadniczym warunkiem jest nasza własna siła. Siłę daje organizacja, przejęta jedną ideą, mająca jeden program i to jest właśnie zadanie N. K. N. taką organizację utworzyć. **W czasie rokowań pokojowych tylko taki polski głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodzić od rozdartego społeczeństwa.** Niema ofiary, którejby nie należało uczynić, aby do takiej jedności dojść.

Mówię to z pewnością w imieniu wszystkich członków N. K. N. Wyciągaliśmy rękę do zgody i wyciągniemy ją zawsze, ilekroć będzie szło o skupienie szeregów dookoła idei, dla której Legiony umierają, dla której my pracujemy z zapałem, bezinteresownością, oddaniem się, jakich niewiele przytoczyć można przykładów.

Niema może narodu skłonniejszego do zwady, a zarazem częściej wzywającego do zgody, jak niestety nasz naród. Nie mówię tu jednak toastu, ale rzecz realną i wypróbowaną doświadczeniem. Szereg stronnictw zgrupowanych w N. K. N., z których niejedne w czasie pokoju wiodą ze sobą zaciętą walkę na śmierć i życie i które po ukończeniu wojny z pewnością tę walkę dalej prowadzić będą, odłożył różnice partyjne i pracuje nad spełnieniem jednego pozytywnego zadania. Praca idzie naprzód, każdy dzień przynosi postępy. Dlaczegóżby inni nie mieli się również jąć tej pracy? Mamy nadzieję, że tak będzie. Uważamy za obowiązek nasz utrzymać kontakt z organizacjami politycznemi w Królestwie Polskiem. Nie prowadzimy jeszcze z niemi rokowań, ale informujemy je i wzajemnie jesteśmy przez nie informowani. Powtarzam: postępy są znaczne.

Ze zjazdu tego odezwać się powinien silny apel nawołujący do jedności na gruncie jednego programu. Program ten jest Wam znany. Wsławił go głos, jaki na wojnie jedynie ma znaczenie: czyn wojenny. Legiony za ideę, którą wyznajemy, idą w bój i umierają. Za nami stoi przeto najwyższa powaga, najwyższe dostojeństwo, najwyższe piękno: powaga, dostojeństwo, piękno śmierci ofiarnej. Kto tej powadze, temu dostojeństwu, temu pięknu dorówna!

Bohaterom cześć!!

Mowa d-ra Lea

Dzień 16 sierpnia zapisze się złotemi głoskami nietylko w dziejach tego miasta i tej dzielnicy, ale mam nadzieję i przekonanie, że także w dziejach całego naszego narodu, gdyż był to dzień, kiedy naród uświadomił sobie znaczenie historyczne chwili, jakiej nie było jeszcze w dziejach porozbiorowych Polski, i to uświadomienie swoje wcielił w czyn, stwierdzając solidarną wolę narodu.

Czynem tym było stworzenie Legionów polskich a zarazem stworzenie organizacji, która wyższa ponad wszelkie partje, stronnictwa i partyjne programy, postawiła sobie jeden program, to jest walkę o przyszłość narodu. I to, zdaje mi się, jest zasługą wszystkich tych, którzy w dniu 16 sierpnia bezpośredni brali udział. Chociaż p. prezes Naczelnego Komitetu Narodowego raczył wymienić moje nazwisko a zamilczeć o innych, byłoby wielką niesprawiedliwością, gdyby chciano tutaj zasługi jednostek podnosić, a nie stwierdzić raczej faktu, że była to jednomyślność, żeśmy wszyscy wówczas zebrani czuli, iż nie możemy inaczej postąpić, jakeśmy postąpili.

I to jest wielkie znaczenie dziejowe tej chwili. W dziejach porozbiorowych, a niestety także i w dziejach przedrozbiorowych, nie było nigdy jedności w narodzie, i to było powodem głównym upadku i przyczyną niepowodzenia tych ruchów, które dążyły do zdobycia samodzielności. I jeżeli zdołaliśmy w tej historycznej chwili uniknąć tej wielkiej narodowej wady, tego grzechu, który mają na sumieniu przodkowie i współcześni, wówczas ziści się to, co każdy z nas nosi w sercu oddawna i co widzimy teraz jako gwiazdę przewodnią dla wszystkich, i polityków, i tych, co krwią swoją walczą o przyszłość narodu.

Dlatego z wielką radością jako prezydent miasta, witam Zjazd dzisiejszy, bo widzę, że w

kraju całym, o ile jest oswobodzony od najazdu nieprzyjacielskiego, duch i ideał 16 sierpnia żyje i nietylko żyje, ale się wzmaga, rozwija, potężnieje. Bo musi być potężną idea, jeżeli po tych strasznych przejściach, jakieśmy przebyli w ostatnich miesiącach, po tych nieszczęściach i katastrofach, czyto rodzinnych, czyto ogólnych, apel do Zjazdu wystosowany z Naczelnego Komitetu, znalazł oddźwięk i sprowadził tutaj zastępy liczne najpoważniejszych obywateli, reprezentujących cały kraj nasz, wolny od nieprzyjaciela.

I to jest dowodem, że zrozumieliśmy wyjątkowość tej chwili dziejowej, że czujemy, że nie możemy dalej tak żyć jakeśmy żyli. A naród wtedy tylko zdobędzie mieisce mu należne, jeżeli będzie umiał chcieć to miejsce sobie zdobyć.

W idei 16 sierpnia tkwi jeszcze druga idea, ta, że chcemy wspólnie iść z tem państwem, które nam dało możność i swobodę rozwoju narodowego. Jesteśmy monarsze sprawiedliwemu, dynastji i monarchji wdzięcznie zobowiązani i wierni i nikt nie ma prawa, ktokolwiekby to był, wątpić o tych naszych uczuciach, o ich szlachetności i wierności. Chcemy iść razem, bo mamy to przekonanie, że monarchja obejmująca tyle narodów i dająca im równouprawnienie, da i tej organizacji politycznej przyszłego narodu polskiego należny wpływ, miejsce i znaczenie. W związku i opierając się o to państwo, i razem z niem, potrafimy rządzić się należycie, zdobywać coraz szersze prawa, wpływy i stanowisko w Europie.

Zawsze przejmowało nas goryczą, ilekroć jakiś mały naród bez historji, bez znaczenia, bez wyższej kultury i tradycji, zdobywał sobie samodzielność, a my obcy, byliśmy widzami, nieraz czynnikami współdziałającymi, ale współdziałającymi bez tego współdziałania czynnego, świadomego, bez tej woli kierowniczej, bez wpływu należytego, na losy polityki międzynarodowej. Przyszła wojna europejska, po raz pierwszy starcie mocarstw porozbiorowych, po raz pierwszy możność uzyskania tego wpływu, wywalczenia tego miejsca w wielkiej rodzinie narodów europejskich. I pytam się, kto rozsądny, politycznie rozważny, liczący się z faktami dziejowymi i realnymi stosunkami, mógł przeoczyć tę chwilę, mógł inaczej postąpić, niżeśmy postąpili w dniu 16 sierpnia? Przejścia nad wyraz ciężkie; klęski, które spadły na nas, a których widownią jest cały kraj polski, z małymi wyjątkami nie potrafiły zgoła stłumić naszych uczuć, naszej woli, naszej siły i naszych przekonań.

Przed jednem-bym przestrzegał, przed tem, aby chwilowemi jakiemiś przykrościami, może zawodami, nie dać się odwieźć od wytkniętej jasno i prosto drogi. Może być, że ktoś na to liczy, że ktoś na to spekuluje, ale ten się przeliczy i przespekuluje, bo naród polski pozostanie wierny tej wielkiej idei, o której tu była mowa, wierny swojej tradycji dziejowej, wierny swemu programowi. A program to jasny, przemawiający do każdego, bo każdy z nas czuje w głębi serca i wierzy w to, że teraz coś dla nas i przez nas i z nami stać się musi.

Dlatego z zaufaniem w przyszłość, z wiarą zupełną i pewną, witam szanowne zgromadzenie w imieniu miasta, w którem myśl ta się urodziła, myśl ta dalej się rozwija i w którem oby myśl ta w czyn się wcieliła, żebyśmy się wkrótce zeszli w warunkach takich, o których wszyscy myślimy i co do których wierzymy, że przestaną być tylko wiarą i nadzieją, bo staną się czynem i faktem!

Historja niedawna — a już zapomniana

Przeżyliśmy to wszyscy, a jednak—zdawałoby się — niewielu to pamięta. Mamy w ręku numer „Kurjera Warszawskiego“ z d. 2 listopada 1905 roku. Pierwszy po manifeście październikowym, pierwszy bez cenzury. Flegmatyczny zwykle „Kurjer“—wpada w zapał. Na wstępie wielkim drukiem oznajmia:

„Od dziś wstępujemy w nowe życie i nieść wam będziemy wolne słowo, polskie słowo“. Wiara ta ożywiała cały ruch wolnościowy. Nowe życie pod rosyjskim rządem! Cały ten numer „Kurjera“ wartoby dziś przedrukować dla rozdania ludziom krótkiej pamięci.

Wyjmiemy z niego kilka urywków:

„Dzień pierwszy listopada zapisała już historja.“

„Warszawa ożyła i usłyszała znów potężny a przejmujący głos zbiorowego domagania“.

„A z głosem tym zmięszał się inny, równie potężny i uświęcony realną treścią słów, związanych z jego symbolicznym sztandarem. Krew i ofiary zdobywają zawsze niezaprzeczone prawo“.

* * *

„Po — zdało się — ostatnich strzałach po południu miasto, osnute w mglisty zmrok jesieni, przetkane migotliwemi oczyma latarni ulicznych, przemieniło się w świątynię, w ateńską „agorę“ i boisko wiecowników mas pracujących.

„O szyby mieszkań uderzyła pieśń, okrzyki i potężna fala zmięszanych głosów.

Zmięszane głosy powtarzały:

— Jezus! znów żyjemy!...

„Pierś miasta drgnęła przyrodzonym odruchem wolności, odetchnęła z uczuciem długo hamowanej ulgi.

„Ulicami przeciągały nieprzeliczone korowody ze śpiewami patrjotycznymi i hasłami mas pracujących. „Boże, coś Polskę“, Marzurek Dąbrowskiego prowadziły tłumy, które spokojne, poważne słuchały swoich trybunów“.

„Nastrój był nadzwyczaj podniosły, odruch wolności potężny, lecz poważny, manifestacja imponująca lecz pokojowa“.

„Czasami budził się wśród tłumów popłoch, zdało się tak nieuzasadniony wobec nastroju chwili politycznej.“

„A jednak instynkt nie omylił.“

„I oto pióro, zmaczane łzą podniosłego rozrzewnienia wyjęliśmy nagle, ociekające krwią świeżą.“

„Nowe ofiary.“

„Wolno zapytać: Dopóki tego? Komu te ofiary potrzebne?

„Wszak jeszcze wczoraj zwiastowano wolność „swobodnego wyjawiania swoich uczuć“ i „prawo pokojowej manifestacji“, a już dziś ogłoszono jeszcze jedno „prawo“, zabraniające zbiegowisk.

„Historja szybko przerzuca karty i pisze je pulsem narodu. Ta historja zapisała już dzień pierwszy listopada i całą jego treść podniosłą, cały jego odruch naturalny a poważny, wreszcie jego krwawy epilog.“

A oto jak wyglądał ten epilog, rzeź na Teatralnym Placu: „Teraz od ulicy Wierzbowej wyjechało pół szwadrona huzarów, a objechawszy plac dokoła, uformowali się w szyk rozwinięty i ławą ruszyli na lud, cisnący się do bram ratusza. Oczywiście prysnął łańcuch rąk ludzkich, utrzymujący szpalery dla przyjęcia spodziewanych uwolnionych i zakotłowało się na całym placu. W tym momencie jak burza wypadli kozacy z ulicy Bielańskiej i Wierzbowej i zaczęli rąbać wszystkich bez litości szablami. Co się działo, tego żadne pióro nie opisze. Cięto szablami po głowach kobiety i dzieci. Jak kosą podcięte, waliły się na ziemię tłumy ludu tratowane kopytami koni i nogami ocalających sobie życie. Ile trupów padło, ile osób jest ranionych, nie wiemy, wojsko bowiem zamknęło Plac Teatralny i trupy uprzątnięto, a ranionych rozwoziły karetki Pogotowia i porywała publiczność na ręce. Zapewne liczba tych ofiar będzie dokładnie wyjaśniona.

„Około godz. 10-tej wezwano na plac Saski i Teatralny dwa pułki konne i baterję artylerji konnej.

„O północy przez Krakowskie Przedmieście przeciągnęły trzy wozy strażackie, otoczone przez kozaków.“

„W wozach tych pod słomą leżały trupy ofiar.“

To jeszcze nie wszystko; czytamy dalej:

„Wczoraj wieczorem podczas wypuszczania aresztantów z ratusza więźniowie znajdujący się pod tak zwaną „ochraną“ zostali zbici z rozkazu naczelnika przez policjantów; kilku z nich wsadzono do „ciemnej“, wreszcie udzielono pomocy lekarskiej. Jeden z po-

Dwór w Mołotkowie

I.

Mołotków! — ileż wspomnień smutnych i krwawych łączy się z tą nazwą dla żołnierza — legionisty!

Wszak to ubiegłej jesieni w dzień 29 października na polach i wzgórzach mołotkowskich rozegrała się pamiętna bitwa Legionu polskiego, co w liczbie 9000 ścierał się mężnie z nawałą moskiewską trzykroć silniejszą, zaopatrzoną obficie w działa i karabiny maszynowe. Była to pierwsza wielka bitwa, w której „karpacka“ brygada Legionów polskich, w pełnej swej sile, samodzielnie walcząc, zdawała egzamin ze swej wytrzymałości i zdolności bojowej. A zdała go, mimo odwrotu, nadzwyczaj pomyślnie: skoro młode i niezaprawione do boju hufce, mężnie dzień cały zdołały się wroga przewadze skutecznie opierać, a gdy pod naporem przemocy musiały się wreszcie poza Nadwórnę cofnąć, wróg nieugiętością naszej obrony i siłą ataków tak był wstrząśnięty, że nie miał sił ani odwagi do posunięcia się naprzód i ścigania Legionu. Lecz nieustraszone męstwo, swój pierwszy wielki chrzest ogniowy okupił żołnierz polski poważnemi stratami. Niemały zastęp dzielnej młodzieży legionowej opuścił bratnie szeregi na zawsze. Ciałami swemi w bohaterskim boju ziemię zaścielił.

Na mołotkowskiem błoniu, polskiej chwały nowem bojowisku, wyrosły liczne świeże mogiły polskich żołnierzy, co pierwsi po długich latach biernej niemocy poszli wkrzeszać narodowego Sławę Imienia.

Gdy przed wiosenną porą od szczytów gór spłynęły znów polskie hufce, gdy w nowym zwycięskim pochodzie przyszło im po raz wtóry stanąć na mołotkowskiem polu, natrętne wspomnienia rojną rzeszą zerwały się w sercach żołnierzy. Z rozrzewnieniem i czcią wspominano nazwiska poległych. Szukano, gdzie w krwawym bitwy zgiełku upadli śmiertelnym rażeni pociskiem, gdzie na wieczysty sen swój spoczęli. Wielka krwawa październikowa bitwa w całej swej grozie jawiła się w ich wspomnieniach. Wśród mołotkowskich błądząc mogiłek, snuli niewesołe myśli.

Lecz precz ze smutkiem, łamiącym hart rycerski! Idźmy odwiedzić mołotkowski dwór szlachecki, którego brama na staropolską modłę na oścież otwarta. Dzieje tego dworu na zawsze związały się z historją walk legionowych.

Ubiegłej jesieni, gdy pierwszy bataljon trzeciego pułku po zajęciu Nadwórnej z pułk. Hallerem na czele zawitał na krótko do Mołotkowa, uprzejmy właściciel domu, p. Matkowski, zaprosił do siebie grono oficerskie. On i matrony czcigodne i młode hoże panienki ze wzruszeniem witały niezwykłych gości: po długich latach niewoli pierwszych polskich żołnierzy. Ze zdziwieniem patrzono na ich stroje, studjowano ich twarze, uczono się jakby na pamięć tego nowego, tak długo w Polsce niewidzianego obrazu, a serca wszystkim biły niespokojnie. Zaś żołnierzykowie nasi, głęboko przejęci swą rolą, cali pochłonięci nowemi wrażeniami wojennemi, z góry spoglądali na świat niewieści, zajmując postawę srodze wojskową i nieprzystępną, nibyto niewzruszeni na wdzięki płci pięknej. To też, jak się wyraził jeden z oficerów, po pierwszych odwiedzinach w Mołotkowie blade tylko, niejasne zostało wspomnienie jakiegoś ciepła i serdeczności, jakie ich otoczyły w staropolskim dworze.

Minęła późna jesień, minęły dni grudnia i stycznia. W Karpatach rozpaliła się na nowo walka. Do dworu w Mołotkowie doszły wieści, że przez góry płynie lawina nowych wojsk, że na ich czele nasi idą, bijąc wroga. Po długich i ciężkich dniach oczekiwania i życia w ciągłej trwodze ożywił się dwór cały. Ruch zapanował, zawrzała praca, by gości przyjąć godnie. Pokraśniały lica panienkom od radości, że ujrzą znowu polskich żołnierzy.

Bol. P.

między nich jest tak zbity, że do chwili, kiedy to piszę (godzina 1-sza w południe) nie odzyskał przytomności. Wobec zaszłych dzisiejszej nocy wypadków w ratuszu widzenia się z więźniami odmawiano“.

Tak się rozpoczęła era konstytucyjna w życiu Warszawy, taką była i później, z tą jedynie różnicą, że w owym czasie dzienniki mogły jeszcze pisać o ofiarach rzezi ulicznych i katuszy więziennych, a w miarę dalszego rozwoju konstytucjonalizmu rosyjskiego musiały pokrywać milczeniem wszystkie takie fakty.

Szeroki ogół przywykły całą mądrość czerpać z „Kurjera“ gotów był wierzyć, że czego tam nie drukowano, tego niema i w końcu na chwilę zdołano w niego wmówić, że

„to wierutna bajka:
Sybir, katorga, knut i nahajka.“

I. M.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Grocholice, 21 czerwca 1915 r.

Wczoraj, t. j. w niedzielę, przeżyliśmy w naszem miasteczku parę chwil, które długo pozostaną w naszej pamięci.

Po raz pierwszy od lat wielu słyszeliśmy swobodne, wolne słowa o Polsce, którym nie towarzyszył świst nahajek, mogliśmy się rozmówić między sobą o naszej doli i niedoli, pożalić się, poradzić i nabrać lepszego ducha.

Po sumie, między godziną 1—2 pop. zebrały się tłumy ludu przed kancelarją gminną, skąd przemawiał przedstawiciel Departamentu Wojskowego, wyjaśniając zebranym, czem są i o co walczą Legjony Polskie. Po przemówieniu zebrani rozebrali między siebie pisma legionowe, które z zaciekawieniem czytają po domach.

W godzinę potem przyjechali z Piotrkowa delegaci Departamentu Wojskowego. Znów około godziny 4-tej po nieszporach zebrały się rzesze pod kościołem, skąd przemawiali delegaci wyłuszczając i przypominając krzywdy, jakie Rosja wyrządzała Polakom od przeszło 100 lat.

Po wysłuchaniu w skupieniu przemówień, które padały od stóp Świątyni Pańskiej, najlepszego świadka dawnych prześladowań i obecnie budzącego się odrodzenia, rozeszli się zgromadzeni, ważąc w myśli słyszane prawdy. A gruzy, dowody niedawnych walk — mówiły im wyraźnie: nie czas dziś w spokoju ducha i ciała oczekiwać — co los da, dziś, gdy świat cały w gruzach i w rozgwarze bitew, czas powstać i nowe tworzyć życie z ruin, a nowe życie tworzy dziś nie co innego, jeno czyn zbrojny, jeno ramię uzbrojone w karabin.

Stosunki szkolne w Grocholicach znajdują się w bardzo opłakanym stanie. Tylko 2 miesiące otwarta szkoła w roku, wychowuje ograniczoną do 60 liczbę dzieci, skutkiem czego analfabetyzm tu kwitnie, ludzie pozbawieni są światła wiedzy i łatwo ulegają i słuchają różnych plotek.

Na tem tle ciemnoty wyrastają ciekawe kwiatki kultury rysyjskiej, jak np. ten, że w jednej wsi sąsiedniej większość gospodarzy umie bardzo dobrze pisać i rozmawiać w żargonie żydowskim, nie znając zupełnie polskiego alfabetu. Oto jeden z osobliwych dokumentów niewoli, który wywołuje i śmiech i łzy zarazem. *K. D.*

Z CHWILI

Jak nam donoszą, wkrótce ma się odbyć zjazd „słowiański“ na Kamczatce. W razie nieprawomyślności, zjazd będzie „dożywotni“. Prezesem będzie nieutulony po stracie Lwowa gr. Bobrińskij („bywszyj gubernator“) — wiceprezesem Eulogjusz...

Wezmą udział: Radko Dmitrjew, Milukow, Mieńszyków, Puryszkiewicz, Lwow, Krupeńskij, Janowski, Iczas (litwak), Dmowski i inni. — Postanowiono zaprosić wszystkie wierne żywioły i plemiona.

Dla wiernych słowian z za linji bojowej będą extra pociągi.

Treść obrad: 1) Jak dobić do reszty Polaków? 2) Jak oszukać Bałkan? 3) Kogo uszczęśliwić żydami z Rosji i czy im zrobić pogromy? 4) Przy zdobyciu Berlina, Wiednia i Konstantynopola, gdzie przenieść stolicę? 5) W jaki sposób okradać skarb i lud, by o tem „zgniły zachód“ nie wiedział...

Ciąg dalszy do uchwalenia. *X.*

KRONIKA

— **Zjazd Lig Kobiet.** Z Krakowa pod datą 20 czerwca donoszą: Wczoraj o godz. 4 po południu nastąpił ciąg dalszy zjazdu Lig kobiet. Obok delegatek i pań z Krakowa, obecni byli posłowie Dr. Wł. L. Jaworski, prezes N. K. N., German, Daszyński, Hupka, Marek i Srokowski. Przemawiał na wstępie Dr. Habicht, wiceprezes komitetu opieki nad byłymi (superarbitrowanymi) legionistami, przedstawiając w krótkich słowach historję powstania komitetu opieki i jego zadania, oraz zwracając się z gorącą prośbą do Ligi kobiet o współpracę. Następnie powitał Zjazd imieniem I brygady Legionów por. Juljusz Kaden-Bandrowski i opisał szereg walk, w których I brygada wzięła udział. Imieniem Ligi kobiet w Królestwie Polskiem przemawiała p. Weychert-Szymanowska.

Nastąpił ciąg dalszy sprawozdań poszczególnych Lig, poczem powitany oklaskami przemówił krótko prezes N. K. N. prof. Dr. Wł. L. Jaworski, podnosząc bezmiar cierpień, które przenosi naród polski, a które skończą się wtedy, gdy położoną będzie ostatnia kropka nad aktem pokoju, który zakończy obecną pożogę wojny. Niepewność jest naszem największem cierpieniem, a radę na to znajdziemy w wytrwaniu w raz wytkniętej drodze, w nieszczędzeniu ofiar dla wspólnego dobra.

Po szczegółowej parugodzinnej dyskusji uchwalono prowizoryczny regulamin dla Związku Lig kobiet, którego zarząd główny będzie miał siedzibę w Krakowie przy N. K. N. Związek Lig kobiet, jako sekcja N. K. N. w stosunku współpracy z nim, będzie nosić oficjalny tytuł: Liga kobiet NKN.

— **W drażliwej sprawie.**

Piotrkowianin.

— **Piotrków w dzień oswobodzenia Lwowa.** Uroczysty dzień z powodu oswobodzenia Lwowa, zakończył wieczorem capstrzyk muzyki Legionów na ulicach Piotrkowa. Dzielna orkiestra wyruszyła na miasto około godz. 9 wieczorem, grając pieśni narodowe, otoczona tłumem publiczności, udała się pod pałac eksc. Hefellego, gdzie mieści się komenda etapowa armji operującej, pod gmach gubernatorstwa i Komendy obwodowej, gdzie zagrała hymn ludów, oraz kilka utworów muzycznych. Następnie ruszyła orkiestra ulicami miasta, porywając za sobą spacerującą publiczność. Przed komendą Legionów muzyka, oklaskiwana przez publiczność i wojsko odegrała „Boże coś Polskę“, mazurek Dąbrowskiego i marsz lwowskiego 30 p. p.

— **Endecja dalej pracuje dla... dobra Ojczyzny.** Niedawno komunikaty wspominały o walkach po obydwóch stronach Krakowca (miasteczko na wschód od Przemyśla) — „specjaliści“ od prostowania i komentowania komunikatów rozsiewają wieści, że walki toczą się i nadal po obydwóch stronach... Krakowa. Chodzi tylko o misterne usunięcie litery c. Zarazem podają oni do wiadomości, jakoby słyszeli (pod sekretem od oficera) że nietylko Lwów, ale nawet Przemyśl nie został jeszcze tknięty.

Niezmordowani kompozytorzy, czy też nieuleczalnie chorzy?

Już tyle bajek ogół słyszał od początku wojny, tyle szkód one wyrządziły ogółowi i autorom, że powinniśmy już z tem skończyć. Wątpimy, by robota ta była płatna, a jak na „amatorską“ jest równie licha jak głupia.

— **Bezpłatna wypożyczalnia książek dla wojskowych polskich.** Sekcja czytelniana L. K. P. W. podaje do wiadomości, iż przy ulicy Kaliskiej w księgarni p. Szustra została otworzona bezpłatna wypożyczalnia książek dla wojskowych polskich.

Książki będą wydawane codziennie od godz. 5 do 6 i pół p. p., zaczynając od dnia 22 czerwca.

Dla gwarancji pobierany będzie zastaw w kwocie 3-ch koron.

— **Delegacja Izby handlowej w Krakowie** powróciła w sobotę wieczorem do Krakowa ze studjów w Zagłębiu węglowem Królestwa Polskiego. Delegacja badała tamtejsze stosunki handlowe i przemysłowe, a celem badań jest nawiązanie stosunków Galicji z zajętymi obszarami Królestwa Polskiego. W skład delegacji wchodzili: prezes Fedorowicz, poseł Zieleniewski, szef biura Dr. Benis i sekretarz Dr. Beres. Delegacja uda się w najkrótszym czasie w dalsze okolice Królestwa: do Piotrkowa, Radomska i t. d. Podróże te mają ważne praktyczne znaczenie.

— **Procesy w Poznańskiem.** „Dziennik kujawski“ donosi: „Dwa procesy polityczne czekają 28 b. m. redaktora naczelnego pisma naszego p. Poszwińskiego. Procesy te za mowy na wiecach w Mogilnie i Pakości, protestujących przeciw wywłaszczeniu, toczą się od czasu dłuższego. Na początku wojny odroczono je; obecnie doniosły władze sądowe, że nowy termin naznaczony został na 28 b. m. przed Izbą karną w Gnieźnie. Z procesem tym, w który jest też wmieszany p. Michalski z Mogilna, złączone są procesy przeciw b. naczelnemu redaktorowi „Lecha“ p. Szmańdzie i towarzyszom.

— **Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego** na rok szkolny 1915-16, wybrany został po raz trzeci, dotychczasowy rektor, prof. Dr. Kazimierz Kostanecki.

— **Koncert w Australji dla Polski.** W Sydney w Australji głośna śpiewaczka Melba urządziła koncert na rzecz ludności polskiej, dotkniętej wojną. Koncert przyniósł 6382 funtów szterlingów.

— **Arcyksiąże Fryderyk marszałkiem niemieckim.** Za odzyskanie Lwowa nadał cesarz Wilhelm Naczelnemu Komendantowi armji austro-węgierskiej, arcyks. Fryderykowi, godność niemieckiego marszałka polnego.

— **Skazanie generała Deweta.** Jak donoszą z Londynu, generał Dewet skazany został na sześć lat więzienia i 2000 funt. szterl. kary pieniężnej. (Kiedy wybuchła wojna europejska, Christian Dewet, korzystając z kłopotów Anglji, podniósł rokosz przeciwko panowaniu angielskiemu w Transwalu. W stłumieniu powstania odznaczył się były towarzysz broni Deweta, generał Botha. Uw. Red.).

— **Kary prasowe w Rosji.** Kary prasowe sypią się obecnie w Rosji — jak z rogu obfitości. „Riecz“ donosi: Redaktora „Gołosa Moskwy“ skazano na 3000 rb. kary za artykuły: „Rząd i towarzystwo 1886 r.“ i „Inspektorskaja kanitiel“. Redaktora „Wiecz. Izwiestij“ skazano na 3000 rb. za artykuł: „2000 przedsiębiorstw austro-niemieckich“.

„Russk. Wied.“ pisze: Zamknięto postępową gazetę „Jużnaja Zaria“ w Jekaterynosławiu.

„Riecz“ donosi: Redakcja gazety „Wieczernieje Wremia“ za artykuł p. t. „Zbiory resortu pocztowego“ skazana została na 3000 rb. kary lub 3 miesiące więzienia.

— **Komisja śledcza wojenna w Rosji.** Senator Kriwcow mianowany został prezesem komisji śledczej w sprawie złamania przepisów prowadzenia wojny przez niemców.

Po oswobodzeniu Lwowa

Wiedeń. (T. B. K.) Z powodu zdobycia Lwowa cały Wiedeń przyozdobił się austrjackiemi, węgierskiemi, niemieckiemi i tureckiemi flagami. W ciągu dnia odbyły się liczne manifestacje. Przed południem przeciągnął przed pałacem cesarskim pochód młodzieży szkolnej i udał się następnie przed ministerjum wojny i pomnik Radeckiego, gdzie urządzono patrjotyczną manifestację. Liczni, przebywający w Wiedniu uchodźcy z Galicji również zjawili się przed ministerjum wojny. Ludność wznosiła okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa i sprzymierzonego z nim cesarza niemieckiego. Wieczorem odegrały kapele wojskowe capstrzyk, a nieprzeliczone tłumy tworzyły szpaler, po drodze wznosząc bezustannie okrzyki na cześć sprzymierzonych monarchów i ich wojsk. W świątecznie oświetlonych oknach ministerstwa wojny zjawili się minister wojny Krobatin i komendant miasta. Burmistrz

Wiednia, Dr. Weisskirchner, wygłosił z balkonu burzą oklasków przyjętą mowę, w której podniósł wielkość odniesionego zwycięstwa i bohaterskie boje walczących w Galicji wojsk. Dr. Weisskirchner zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć sprzymierzonych monarchów. Wielotysięczny tłum odśpiewał następnie hymn austrjacki i narodową pieśń węgierską i, w 200,000 ludzi liczącym pochodzie, wśród ciągłych objawów entuzjazmu przeciągnął ulicami miasta.

Jednocześnie odbyła się wielka manifestacja przed pałacem Naczelnego Komendanta armji austro-węgierskiej arcyks. Fryderyka. Arcyksiężnie Izabelli, która się ukazała na rampie urządzono burzliwą owację.

Manifestacje ludności, które czyniły olbrzymie wrażenie, trwały do późnej nocy. Ze wszystkich części monarchji, m. .i z Pragi, Berna mor. Tryjestu nadchodzą wieści o podobnych manifestacjach patrjotycznych.

Praga. B. korespond. donosi pod d. 24 b. m.: Prezydjum praskiej rady miejskiej przesłało do cesarskiej kancelarji gabinetowej telegram, w którym powiada: Wiernie oddana reprezentacja i ludność m. Pragi spieszy z radością złożyć J. C. M. z powodu odebrania Lwowa i świetnego sukcesu sprzymierzonych wojsk, swe najpoddańsze życzenia. Wszechmocny użyczył nowych wawrzynów pełnym chwały armjom, a my żywimy nadzieję, że nasz najgoręcej ukochany monarcha niezadługo, ku szczęściu wszystkich dokoła niego w wiernem oddaniu stojących narodów, cieszyć się nareszcie będzie z pełnego chwały zwycięstwa.

Następnie wysłał burmistrz Pragi telegram do marszałka polnego arcyks. Fryderyka z życzeniami z powodu odzyskania Lwowa i nadania arcyksięciu godności niemieckiego marszałka polnego.

Rada miejska Pragi przesłała również życzenia Galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu, podnosząc, że zdobycie Lwowa, ten wspaniały czyn, jest zwiastunem oraz poręką, że w najbliższym czasie cała Galicja wolną będzie od wroga.

Dalszy pochód armji sprzymierzonych

(adz) Rosyjskie komunikaty sztabowe niezawodnie oznajmią, że Lwów nie jest strategicznie ważny. Może to i kogo w Rosji pocieszy. Nie na długo wszakże. Jak bowiem klęska rosjan pod Gródkiem i Magierowem umożliwiła zdobycie Lwowa, tak zdobycie Lwowa umożliwiło z koleji zajęcie Żołtaniec oraz nadało odwrotowi armji rosyjskiej charakter zasadniczy. Pochód Mackensena i Boehm-Ermolliego osiąga już zdaje się—swój cel strategiczny, o którym mówiliśmy z okazji sforsowania Sanu, a mianowicie rozbicie armji rosyjskiej na dwie części: północno-zachodnią i południową. Tak posuwanie się armji austro - niemieckich poza Tanew w kierunku na Lublin i Chełm jak posuwanie się poza Rawę Ruską w kierunku na Kowel i Łuck zmusza rosjan do cofania się w wielobok twierdz Królestwa — przez to samo zaś zwęża bardzo linję łączącą tak Warszawę jak i Brześć Litewski z armjami rosyjskiemi operującemi w Galicji wschodniej.

Dla rozwoju przyszłych operacji najważniejsze jest obecnie opanowanie przez armje sprzymierzone linji kolejowych na Sokal i Brody. Zajęcie Żółtaniec prawie przesądza sprawę linji sokalskiej. Zajęcie ewentualne Krasnego przesądziłoby los linji brodzkiej. Rosjanie sami będą się musieli cofać ku Łuckowi i Dubnu a wówczas rozdział armji rosyjskiej będzie faktem dokonanym. Wtedy źródłem dopływu dla armji zachodniej będzie Brześć a źródłem dopływu dla armji południowej będzie Kijów.

Front zaś rosyjskiej armji południowej będzie starał się za wszelką cenę utrzymać jeszcze w Galicji na wschód i południe od Lwowa—ustąpi zaś stąd jedynie albo pod naciskiem armji Pflanzera albo, co prawdopodobniejsze, pod naciskiem armji Ermolliego o ile zwłaszcza zajmie ona Tarnopol. W razie takiego obrotu rzeczy armja Pflanzera i Linsingena wejdą w lukę—armja Ermol'liego posunie się na Dubno a armja Mackensena skieruje się na północ. Punkt zaś ciężkości operacji wojennych przeniesie się ku Warszawie. Takie mogą być i będą prawdopopobnie następstwa zdobycia Lwowa—strategiczne znaczenie zwycięstwa onegdajszego jest zatem nieobliczalne niemal.

Jak faktycznie sztab rosyjski ocenia sytuację, najlepszy dowód w projektowanem odwołaniu w. ks. Mikołaja z dowództwa a powołaniu na wodza gen. Ruzskiego, który jak wiadomo—był przeciwnikiem karpackich przedsięwzięć i dlatego poszedł był w odstawkę. Ta zmiana dowództwa najlepiej świadczy o całkowitem fiasku dotychczasowej wojny ze strony rosyjskiej.

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 24 czerwca:

Ogólne położenie w Galicji wschodniej nie uległo zmianie.

Na wschód i północny-wschód od Lwowa toczą się walki z silnemi strażami tylnemi rosjan.

Nad Dniestrem, Wisłą i Sanem

Nad górnym Dniestrem **został wzięty Żydaczów i Mikołajów**. W dół rzeki od wspomnianego miasta przedostały się sprzymierzone wojska wśród gwałtownych walk w wielu miejscach **na północny brzeg Dniestru.**

Między Wisłą i Sanem cofa się nieprzyjaciel w dalszym ciągu.

Odwrót Rosjan w Królestwie

Na północ od Wisły zostały wyrzucone rosyjskie straże tylne **poza rzekę Kamienną. Ostrowiec i Sandomierz zostały wzięte przez nasze wojska.**

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 24 czerwca w południe:

Na granicy karynckiej, pod Małym Palem, odparliśmy atak znacznych sił nieprzyjacielskich. Pozatem toczą się na karynckiem i tyrolskiem pograniczu same tylko walki armatnie. W okolicy Krna panuje spokój. Nad Isonzem toczą się walki artylerji. Ataki Włochów pod Gradyską i Monfalcone spełzły na niczem.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wkroczenie zwycięskich wojsk do Lwowa

Berlin (w. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą ze Lwowa: Po zdobyciu przez wojska austro-węgierskie ostatnich fortów przed Lwowem, zbudowanych w ostatnich czasach przez rosjan, wojska rosyjskie zmuszone były w godzinach południowych opuścić stolicę Galicji. Z uderzeniem godziny dwunastej w południe wkroczyły czołowe oddziały zwycięskich wojsk w ulice Lwowa, witane przez ludność entuzjastycznie i zasypywane kwiatami. Na ogół miasto nie poniosło większych szkód, tylko w zachodniej stronie sroży się olbrzymi pożar, ponieważ rosjanie przed odejściem podpalili dworzec kolejowy i wszystkie znajdujące się w pobliżu fabryki oraz składy nafty i benzyny. W ciągu ostatnich trzech dni ludność wycierpiała bardzo wiele. Rosjanie wywieźli wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18 do 50.

Przymusowa ewakuacja Warszawy

Sztokholm (w. wł.). Do pism tutejszych donoszą z Petersburga: Licząc się z możliwością rychłego oblężenia Warszawy przez wojska niemieckie i austrjackie, W. K. Mikołaj Mikołajewicz nakazał ewakuację ludności cywilnej. Z rozkazu Wielkiego Księcia ogłosił policmajster warszawski gen. Meyer, że tylko urzędnicy państwowi, wojsko, dostawcy wojskowi i rozmaite gałęzie administracji pomocniczej mają prawo pozostać w Warszawie.

Zaprzeczenie pogłoskom pokojowym

Wiedeń. (T. B. K.) Berlińska „Vossische Zeitung“ przedrukowuje informacje berlińskiego korespondenta dziennika „Frankfurter Zeitung“, według których są w zupełności nieuzasadnione pogłoski o zamiarach pokojowych i wyjeździe rosyjskich parlamentarzy do głównej kwatery.

Prześladowanie partji pokojowej w Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Dochodzi tu z Petersburga wiadomość, że rząd zawiesił rosyjskie towarzystwo przyjaciół pokoju, na czele którego stali ks. Dołgorukij i członek rady państwa Kowalewskij. Towarzystwo to było silnie rozgałęzione po całej Rosji. (Wiadomość niniejsza dowodzi, że partja wojenna zaczyna nie przebierać w środkach i tylko gwałtem utrzymuje się przy władzy U. Red.)

Generał Ruzskij następcą W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza?

Sztokholm. (w. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Petersburga: Przybył tu generał Ruzskij i miał u cara, w Carskiem Siole, dłuższe posłuchanie. Obiegają pogłoski, że gen. Ruzskij ma zostać naczelnym wodzem wojsk rosyjskich.

Przeciwko powszechnej służbie wojskowej w Anglji

Kopenhaga (w. wł.). W. A. Appelton, sekretarz generalny angielskich związków zawodowych, wydał odezwę, gwałtownie zwalczającą projekty zaprowadzenia w Anglji powszechnej służby wojskowej. (Według zapewnień prasy angielskiej plany, dążące do zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej były dotychczas tylko przez kwakrów i członków t. zw. Independent Labour Party zwalczane. Odezwa Appeltona dowodzi, że przeciwko tym planom występować zaczynają potężne angielskie tradeuniony robotnicze. Uw. Red.)

OGŁOSZENIA

Natychmiast chcę nabyć meble, lustra, portjery, kredens, bufet i t. p.
Wiadomość: Bufet, „CZARY“

Biurko małe,
fotel bujany, lodownię pokojową nabędę.
Oferty w Redakcji dla K. P.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska l. 13.

Drukarnia Państwowa pod zarządem Departamentu Wojskowego N. K. N.